Nr. 1. Lwów — styczeń 1900 r. Rok II.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa.

Wychodzi 15. każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową wynosi 3 korony — półroczna $1^1/_2$ korony.
Redakcya i administracya: **ul. Staszica l. 3.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Winnicki.**

Od Redakcyi.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy drugi rok wydawnictwa „Gazety nauczycielskiej“. Przystępując w roku zeszłym do wydawnictwa, przedstawiliśmy na czele nr. 1. „Nasz cel i program.“ Mając zawsze na uwadze ten program staraliśmy się, o ile możności, wiernie go wypełnić. Czy i jak się nam to udało, nie naszą rzeczą sądzić. Nie taimy jednak, że z powodu będącej właśnie na porządku dziennym kwestyi regulacyi płac naszych, sprawie tej dla nas najżywotniejszej, poświęciliśmy najwięcej czasu i miejsca, skutkiem czego dominowała ona ponad wszelkiemi innemi sprawami, nie schodząc prawie ze szpalt naszej gazety.

Jaki los, mimo tych usiłowań i najgorętszych pragnień tak całego nauczyciestwa lwowskiego, jak i Redakcyi, sprawę tę narazie spotkał, wiemy wszyscy aż nadto dobrze.... Nie tracimy jednak nadziei i wierzymy silnie, że sprawa słuszna ostatecznie zwycięży! I w tym roku również, pozostając przy dawnym programie, nie spuścimy tej sprawy z oka. Walczyć o nią będziemy.... usque ad finem.

Sądzimy, że I. rocznikiem zdołaliśmy przekonać i najobojętniejszych o potrzebie i pożyteczności takiego czasopisma w stolicy kraju. Dziękujemy tedy wszystkim, którzy nam w żmudnej pracy pomagali, a zarazem zapraszamy do dalszego współpracownictwa wszystkich, którym nasz cel i program nie jest obojętnym. Z przykrością jednak musimy zaznaczyć, że byt materyalny czasopisma nie jest zapewniony: subwencya Towarzystwa niewystarcza, liczba prenumeratów nader szczupła.

Chcąc zaznajomić jak najszerszy ogół mieszkańców stolicy, a zwłaszcza czynniki miarodajne, z naszemi sprawami, potrzebami i poglądami na stan oświaty stołecznej, rozsyłaliśmy „Gazetę nauczycielską“ wszystkim pp. Radnym miejskim, członkom Rady Szkol. kraj. i okręgowej, tudzież niektórym posłom sejmowym i szkołom na prowincyi bezpłatnie, co i w tym roku czynić będziemy. Ponieważ nadto, skutkiem uchwały Wal. Zgromadzenia, wszyscy członkowie Tow. nauczycieli otrzymają „Gazetę nauczycielską“ bezpłatnie, jasną tedy rzeczą, że subwencya Towarzystwa, na której głównie „Gazeta nauczycielska“ byt swój opiera, wystarczyć nie może.

Dlatego też odzywamy się do całego nauczycielstwa lwowskiego, a zwłaszcza tych kolegów i koleżanek, którzy nie są członkami Tow., aby prenumeratą, która rocznie wynosi 3 korony, jak nie mniej zasilaniem naszej redakcyi swemi pracami, użyczyli nam moralnego i materyalnego poparcia. Wierząc w lepszą przyszłość, rozpoczynamy z otuchą 2. rok wydawnictwa „Gazety nauczycielskiej“.

Redakcya.

Zły początek.

Przysłowia są mądrością narodów. Jest to fakt, który się sprawdza w życiu codziennem bez przerwy. Nauczycielstwo doświadczyło już niejednokrotnie na sobie tej prawdy, a świeżo mamy do zanotowania nowy tego dowód w uchwale Rady miasta Lwowa, która przypomina nam przysłowie „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ“.

Tak jest! To, co nam się słusznie należy, co byłoby tylko aktem sprawiedliwości wobec nas — podwyższenie płac naszych — uważać musimy jako łaskę pańską — bo w takiej formie nam je podają, tak na podwyższenie to patrzy Rada. — A jednak nie jest to łaska, lecz obowiązek.

Smutno rozpoczynamy nowy wiek. Wszystkie dykasterye urzędnicze, wszyscy funkcyonaryusze państwowi i autonomiczni, aż do najniższych sług, otrzymali z nowym rokiem regulacyą i podwyższenie

płac — dla wszystkich znalazły się fundusze — tylko nie było ich dla nauczycielstwa.

Przez dwa lata łudzono nas obietnicami, pocieszano i zapewniano, że z ogólną regulacyą płac nauczycielstwa krajowego nastąpi i regulacya płac nauczycielstwa lwowskiego. — uchwalano rozmaite rezolucye i projekta — a gdy nadszedł właściwy czas czynu, czas dotrzymania obietnicy — wykpiono nas, wydrwiono, twierdząc, że zachciewa nam się godzin i płacy profesorów uniwersyteckich.

Nie dziw więc, że uczucie żalu bierze u nas górę, nie dziw, że straciliśmy zaufanie w sprawiedliwe ocenianie naszej pracy. I znikła wiara do tych, po których spodziewaliśmy się, że tak, jak ongiś dawna Polska dała swojemi mądremi ustawami komisyi edukacyjnej pierwszy impuls i podstawę do przekształcenia szkolnictwa całej Europy — dała nauczycielowi nobilitacyą, równając nauczanie z szlachectwem — tak i dziś z tego zakątka, w którym Polak nieco wolniej oddychać i narodowo rozwijać się może, wyjdzie pierwszy impuls do prawdziwego ocenienia pracy nauczycielskiej.

Niestety, były to tylko złudzenia, były to halucynacye.

A jednak, tak małym kosztem można było zyskać rozgłośne imię w świecie nauczycielskim całej Monarchii, tak łatwo pozyskać serca nauczycielstwa kraju, tak silnie przywiązać do siebie nauczycielstwo lwowskie.

Nie skorzystano z dogodnej chwili. Dla celów, o których lepiej nie wspominać, odepchnięto od siebie 500 ludzi, przygnębiono ich, pogrzebano wszystkie uchwały zasadnicze — powiadamy wyraźnie pogrzebano je — bo uczyniono całą regulacyę zawisłą od woli Sejmu, który, można to z góry przewidzieć, na taką regulacyę nie zgodzi się z obawy obciążenia funduszu emerytalnego i „złego przykładu“ dla personalu nauczycielstwa krakowskiego.

Łaska pańska pstrą jest — o tem zapomnieliśmy — ale teraz po nowej nauce pamiętać będziemy na przyszłość.

Pan Bóg łaskaw na Mazury!

Przez lat 30 znosiliśmy cierpliwie dopuszczenia wszelkie, zniesiemy je cierpliwie i teraz — z równowagi one nas nie wyprowadzą. Mimo niepowodzenia staramy się nietracić otuchy do pracy i nie porzucamy myśli nowego podjęcia starań, bo wierzymy w sprawiedliwość Bożą — która krzywdy nagradza.

Walne Zgromadzenie nauczycielstwa lwowskiego.

Niespodziewanie, jak piorun z jasnego nieba, spadła na nauczycielstwo lwowskie wieść, że komisya budż. Rady m. skreśliła pozycyę, przeznaczoną na regulacyę płac nauczycielskich, do połowy. Gdy już Magistrat wstawił 28.000 zł. w budżet na podwyższenie płac, gdy już tam, gdzie przecie dobrze się rozważa, ażali można budżet obciążyć czem nowem — kwota ta uratowaną została dla nas, oczekiwaliśmy ze spokojem na dalszy przebieg, licząc z góry na przychylność komisyi budżetowej i członków Rady miasta. Tymczasem zawiedliśmy się. A zawiedliśmy się właśnie na tych, na których najwięcej nauczycielstwo liczyło. Ale opuścić ręce w takiej chwili znaczyłoby zwątpić o sobie, o przyszłości.

Wzięliśmy się przeto do czynu i to, co w ramach dozwolonych można było zrobić, wykonaliśmy.

Imieniem całego nauczycielstwa lwowskiego zwołało Towarzystwo nauczycieli szk. lud. m. Lwowa Walne Zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych na dzień 18. grudnia 1899 r. do sali ratuszowej, na które wysłano zaproszenia do wszystkich członków Rady miasta i wszystkich redakcyi dzienników codziennych. Zgromadzenie było liczne — Radnych przybyło 9-ciu (?). Fakt ten, niebywały od czasów autonomii szkolnej, dowiódł niezbicie, że naprężono i naciągnięto strunę cierpliwości naszej zawiele, że przeciw takiej próbie trzeba było zademonstrować. I rzeczywiście. Uchwała komisyi budżetowej, czyniąca regulacyę zależną od sankcyi Sejmu, wyprowadziła z równowagi najbardziej obojętnych.

Jakto — mówiono powszechnie — więc uchwała zasadnicza Rady miasta, uchwała stanowcza, która bez wszelkich warowań i zastrzeżeń, bez oglądania się na Sejm, życzy sobie podniesienia i regulacyi płac nauczycielskich — może być przez komisyę budżetową jakiemiś dodatkami zmienioną i osłabioną? Czy komisyi jakiejkolwiek przysługuje prawo stawiania takich warunków i wniosków dodatkowych, które uchwałę zasadniczą Rady miasta osłabiają, ewentualnie nawet obalić mogą? Czy komisya budżetowa, stawiając taki wniosek, zastanowiła się nad ewentualnością, że gdyby Sejm wcale nie przeprowadził regulacyi płac nauczycielstwa lwowskiego — uchwała zasadnicza Rady miasta pozostaje tak długo prawomocną, dopóki Rada jej nie zreasumuje!

Tak mówiono ogólnie nawet w sferach nie nauczycielskich. I mówiono sprawiedliwie, gdyż komisya przeoczyła moment prawny — który niedozwala — pomimo następnych uchwał, pierwszej zasadniczej upaść, jeśli nie została zreasumowaną.

Przekonanie nasze o prawomocności uchwały zasadniczej, jak i niebezpieczeństwie warunku (aprobaty Sejmu), dodanego przez komisyę budżetową do wniosku o regulacyi płac naszych, było głównym powodem wystosowania memoryału do Rady miasta, w którym, oprócz żądania regulacyi z dniem 1-go stycznia 1900 r. wyrażono życzenie odłożenia uzyskania sankcyi sejmowej dla tej regulacyi na czas późniejszy, a to poprostu z obawy, że Sejm takiej regulacyi nie zaaprobuje, a tem samem pogrzebie całą rzecz, gdyż komisya wyraźnie zaznaczyła, że

w razie, gdyby Sejm nie uregulował płac naszych, wszelkie zobowiązania ze strony R. m. odnośnie do tego faktu ustają. Ale nie pomogła demonstracya, nie pomógł memoryał, nie pomogły deputacye do prezydyum i członków Rady — wniosek komisyi budżetowej utrzymał się — bo tak chciano....

Nigdy jeszcze nie przykładaliśmy tyle wagi do faktu podwyższenia płac, jak tym razem. — A jednak mimo to — że zrozumiano nasze intencye, z pośród obecnych znalazło się tylko 11 członków Rady, którzy statecznie i wytrwale, żadnymi względami nie zachwiani, poparli nauczycielstwo lwowskie, i zaznaczyli to swoje stanowisko głosowaniem za regulacyą płac od 1-go stycznia 1900 r. Nazwiska ich zachowamy w pamięci, bo wdzięcznymi być chcemy i być umiemy.

Dziękujemy im z tego miejsca imieniem całego nauczycielstwa.

Błądzi — kto dorywczo sądzi.

(Do wiadomości pp. Dr. Ciesielskiemu i Ed. Riedlowi, Radnym m. Lwowa).

Na posiedzeniu budżetowem Rady miasta, przy rubryce o płacach nauczycielskich, podnosili pp. Dr. Ciesielski i Ed. Riedl, że nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich mają za małą liczbę godzin pracy, że trzeba im ilość pracy podnieść a natomiast lepiej za nią płacić, a to spowodowało, że wystosowano rezolucyę do Rady szkolnej okręgowej, przypominającą ustanowioną już dawniej normę 24, względnie 22 godzin zajęcia.

Rezolucyę tę, jak i dyskusyę całą, oparto na Sprawozdaniu o stanie szkół ludowych, które od trzech lat drukuje Rada Szk. okręgowa.

Ażeby nas mylnie nie zrozumiano, musimy się z góry zastrzedz przed ewentualnem posądzeniem, jakobyśmy niniejszem chcieli bronić się przeciw zwiększeniu pracy naszej. Zaznaczamy dobitnie, że byliśmy i jesteśmy zawsze gotowi do pracy a nawet ofiar, które zawód nasz z sobą przynosi.

Niniejszem chcemy jedynie wykazać, że pojęcie naszej pracy ilościowej, jakie sobie niektórzy członkowie Rady miasta wyrobili, polega na złych informacyach, i to mylne pojęcie sprostować jest obecnie naszym celem.

Nie podlega kwestyi, że skoro chodzi o wyrobienie sobie zdania o pracy nauczycielstwa, musimy czynić badania na podstawie pewnych danych. Służą do tego sprawozdania Rady szkolnej krajowej, jeśli chodzi o pracę nauczycielstwa całego kraju — i sprawozdania Rad szkolnych okręgowych, jeśli chodzi o pewien dany okręg szkolny. Ale sprawozdania te jeszcze nie wystarczają do wyrobienia sobie sprawiedliwego sądu o pracy nauczycielskiej.

Nie da się ona zmierzyć szablonowo pracą ilościową, przeciwnie. wartość jej leży nie w ilości, ale w jakości i to jakości podwójnej: tej, która wykazuje natężenie energii w danej jednostce czasu i tej, którą zmierzyć nie można zaraz, gdyż skutki jej nie występują w szkole, ale dopiero później w życiu jednostki i całego społeczeństwa.

Jeżeli ktoś jednak chciałby koniecznie zmierzyć pracę nauczyciela doraźnie, natenczas musi wziąć pod uwagę: naprzód jakość pracy, odnośnie do natężenia energii, następnie ilość pracy. Do takiego osądzenia potrzeba znać wszystkie rodzaje i kierunki pracy nauczycielskiej, znać intenzywność tej pracy, a przedewszystkiem doświadczyć na sobie samym, w izbie szkolnej, jaką ilość energii „na godzinę“ spotrzebowuje nauczyciel ludowy w porównaniu do nauczyciela szkół średnich, prof. uniwersytetu, robotnika, zajmującego się pracą fizyczną, rzemieślnika, kupca, urzędnika różnych dykasteryi i autoramentów i t. d. i t. d.

Kto tego wszystkiego nie weźmie pod uwagę i ocenia pracę nauczyciela tylko z cyfry, i to w dodatku niedokładnej (w Sprawozdaniu R. szk. okr. brak wielu dat pracy nauczyciela, o których mówimy poniżej), ten dochodzi do wniosków nieprawdziwych, popełnia błędy, które krzywdzą nauczycielstwo, a co gorsza, wprowadzają zamieszanie pojęć u ogółu i usposabiają go źle dla szkoły i nauczycielstwa.

Jeżeli takiego lekkiego sądu dopuści się laik, który ze szkołami i nauczycielstwem mało ma do czynienia, i nie wnika głębiej w istotę szkoły, temu można łatwo przebaczyć mylną metodę badania, ale jeżeli to czyni mąż nauki, prof. uniwersytetu, który z tytułu swojego stanowiska powinien rzeczy badać ściśle. a przytem jako członek najwyższej władzy szkolnej w kraju, powinien z obowiązku stan nauczycielski bronić, natenczas nie wolno tego pomijać milczeniem i otwarcie wypowiedzieć, że o małej ilości naszej pracy wydano sąd niesprawiedliwy.

Jużto wyznać musimy, że nauczycielstwo lwowskie nie ma szczęścia do prof. Ciesielskiego. Jeszcze przed trzema laty, jakoś nie długo po nawrotnem wstąpieniu do Rady miasta, wyraził się prof. Ciesielski pewnego razu w komisyi szkolnej niepochlebnie o pracy nauczycielstwa lwowskiego. S. p. Miecz. Baranowski odpowiedział mu natychmiast, prostując mylne zapatrywania i odparł zarzuty tak, że profesor Dr. Ciesielski był zmuszonym tłómaczyć się znanym frazesem, iż go „źle zrozumiano“. Nie mieliśmy jeszcze wówczas własnego organu, nie mogliśmy więc na to reagować — dziś znajdujemy się w szczęśliwszem położeniu. Ale nie mamy zamiaru odgrzebywać rzeczy, o których już zapomniano. Jeżeli je przypominamy, to jedynie na udowodnienie, że prof. Dr. Ciesielski jako referent budżetu szkolnego nie był i dziś zupełnie bezstronnym, nie był ścisłym w osądzaniu naszej pracy ilościowej, tak jak nie był przedmiotowym przed laty, kiedy zabawił się w porównanie nas z nauczycielstwem Krakowa i przyznał

tamtym wyższość. Bo jeżeli w rzeczywistości nauczycielstwo krakowskie wyżej stoi od lwowskiego, toć nie możemy się z tego powodu gniewać, lecz tylko cieszyć, gdyż nie jest to jeszcze dowód, iżbyśmy byli źli. Jeżeli im przypada w kwalifikacyi cenzura celująca, to dla nas pozostaje cenzura bardzo dobra — a w najgorszym razie dobra.

Jednak takie dorywcze porównania są śliskie i kruche, nie doprowadzają do rzetelnych wniosków. Do czego byśmy doszli, gdybyśmy n. p. zaczęli porównywać dorywczo, jak to czynił profesor Dr. Ciesielski, uniwersytet lwowski z Jagiellońskim, ogród botaniczny lwowski z krakowskim, pracę prof. Dr. Ciesielskiego z pracą prof. Rostafińskiego i t. d. Otóż porównań takich rzeczy, na które składa się niezliczona ilość różnych czynników, należy unikać, gdyż nigdy ich sprawiedliwie nie można zestawić. Lepiej więc nie porównywać ryczałtem, ale tylko w pewnych specyalnych kierunkach — to nie drażni ambicyi, i można sprawiedliwiej osądzić.

Już ten sam fakt braku sympatyi dla nas ze strony p. referenta wystarczy jako dowód, że ocena ilościowej pracy naszej musiała wypaść nieprzychylnie tembardziej, że sytuacya wymagała, aby sprawę podwyższenia ubić. Utwierdza nas w tem, jeszcze ironia frazesu p. referenta: „Najlepiej dajmy im do tego (do tej niskiej liczby godzin) jeszcze płace prof. uniwersyteckich i t. d.", jak i frazesu drugiego: „jestem za najwyższem podwyższeniem płac nauczycielskich", a tymczasem proponował głosować za odroczeniem regulacyi do lipca, — w końcu znamienny fakt, iż, podnosząc sprawę godzin, występował przeciw Radzie Szkolnej okręgowej, która przecież aprobuje wszystkie rozkłady czynności i ilość pracy nauczycielskiej, a więc wykonuje kontrolę.

To wszystko dowodzi, że osądzono ilościową pracę naszą dorywczo, bez wniknienia należytego w meritum rzeczy, bez zapytania Rady szkolnej i inspektora okr. dlaczego taki wymiar pracy zaaprobowano.

Gdybyśmy większą cieszyli się sympatyą p. referenta, byłby zwrócił się po wyjaśnienie do Rady szkolnej okr., lub choćby i do nas, a wtedy byłby dowiedział się, że nauczyciele i nauczycielki prowadzący klasę mają de facto pełny wymiar godzin t. j. 24 lub 22 — gdyż stosownie do okólnika R. S. O. i Regulaminu, normującego praktykę nauczycielską w szkołach lwowskich, z dnia 28. sierpnia 1888 roku do L. 1669. — obowiązany jest gospodarz (gospodyni) klasy nadzorować i kierować nauką praktykanta (praktykantki) t. zn., przebywać w klasie w tym czasie, kiedy praktykant (praktykantka) uczy. Sprawozdanie R. S. O. nie wykazuje tej rubryki zajęcia, nie wykazuje i innych, które poniżej podajemy — i to jest przyczyną, dla której spotykamy się z zarzutem niskiego wymiaru godzin — gdy de facto mamy zajęcia więcej, niż przypisuje ustawa.

I tak, oprócz pełnej liczby godzin nauki w szkole, każdy nauczyciel i nauczycielka musi obowiązkowo przeznaczyć tygodniowo:

1. kilka godzin czasu na poprawę zadań szkolnych i domowych (od 500 do 800 zadań):
2. kilka godzin czasu na dyżury szkolne przed nauką:
3. kilka godzin czasu na przygotowanie się do lekcyi, a w szkołach 6-klasowych i wydziałowych jeszcze na pracę w gabinecie:
4. $1\frac{1}{2}$ godziny co niedzielę i święta na nabożeństwo.

Na wiosnę, w lecie i jesieni:

5. codziennie jedną godzinę na nabożeństwo kościelne, które się odbywa przed nauką szkolną dla wszystkich prawie szkół:
6. kilka godzin na wycieczki z młodzieżą za miasto.

Ponadto w terminach dwutygodniowych, miesięcznych lub rocznych musi każdy nauczyciel (lka) z obowiązku przeznaczyć:

7. kilka godzin na konferencye z rodzicami:
8. kilka godzin na konferencye miejscowego grona nauczycielskiego:
9. kilkanaście godzin na konferencye okręgowe:
10. kilka godzin na powtarzanie pozaszkolne z młodzieżą zaniedbaną (karcer) i zastępowanie chorych kolegów:
11. kilkanaście, a czasem i kilkadziesiąt godzin, na opracowanie tematów konferencyjnych miejscowych, okręgowych, referatów na konferencye okręgowe, sekcye i różne komisye:
12. kilka godzin na przygotowanie i przejrzenie tematów praktykantów (praktykantek) do lekcyi wzorowych.

Pewna część personalu nauczycielskiego przeznacza:

13. pewien osobny czas w tygodniu na rozdawanie uczniom (uczenicom) książek do czytania:
14. pewien czas w tygodniu na przygotowanie młodzieży w zbiorowem śpiewie kościelnym.

W szkołach żeńskich pewna część personalu udziela:

15. bezpłatnie kilka godzin w tygodniu nauki w szkołach dopełniających:
16. kilka godzin nauki w szkole sług.
17. W zimie zajmują się nauczycielki sporządzaniem i rozdawnictwem obiadów dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Na koniec do pracy obowiązkowej, wypływającej z tytułu i urzędu nauczycielskiego, zaliczyć trzeba:

18. przygotowawcze, nadprogramowe prace do rozmaitych szkolnych i kościelnych uroczystości:
19. pracę nad dalszem kształceniem się, czy to przez przygotowywanie się do egz. kwalifikacyjnych

i wydziałowych, czy też przez uczęszczanie na uniwersytet i politechnikę;

20. administracya klasy, jak n. p. wygotowywanie katalogów, dzienników lekcyjnych, planów szczegółowych, zawiadomień, świadectw i t. p. czynności.

Jeżeli wszystek ten czas zliczymy, okaże się, że poświęcamy społeczeństwu więcej godzin pracy, niż ustawa do tego nas obowiązuje — a więc zarzut, który nas spotkał, był niesprawiedliwy i krzywdzi nas. — Źle czyni, kto doraźnie ocenia.

Pięknie wyglądałyby szkoły nasze, gdybyśmy obowiązek swój w ten sposób pojmowali, jak go zrozumieli dwaj panowie Radni. Praca nauczycielska to nie praca biurowa, ani robotnika dziennego, którą na godziny mierzyć można, nie kończy się ona z jej wydzwonieniem. Sięga bowiem głęboko w społeczeństwo, niekiedy tam nawet, dokąd oko innych wcale nie spojrzy. Na dowód zapytamy — kto zajmuje się opuszczoną najuboższą dziatwą? kto zainicyował i podtrzymuje swoją pracą rozdawnictwo „Obiadów dla biednej młodzieży szkolnej?“, kto się zajmuje „Domami opieki“?, kto „Korpusami wakacyjnymi“?, kto „Koloniami wakacyjnemi“? i t. d. kto, jeśli nie nauczycielstwo lwowskie.

A czyni to może z jakich osobistych korzyści? Czyni to z poczucia obowiązku, uważając czynność tę za część pracy, którą szkoła wyręczać musi biedny lub niedbały dom rodzicielski. A jeśli zważymy, jak wyczerpującą jest praca szkolna w ogóle, a w szczególności nauczyciela galicyjskiego, który pozostaje w warunkach stokroć niekorzystniejszych od nauczycieli tych krajów i państw, w których oświata wzbiła się na pewien wyższy poziom: jeśli zważymy, że wśród nich jeszcze w gorszem położeniu znajduje się nauczyciel każdego wielkiego miasta, gdzie zepsucie obyczajów, brak karności młodzieży nieporównanie jest większe, niż na wsi, tedy przyznać musimy, że godzina pracy szkolnej wśród takich warunków wyczerpuje w dwójnasób siły żywotne, energię ducha i sprowadza przedwczesną dekadencyę.

Najlepszem tego świadectwem jest stan zdrowotny nauczycielskiego personalu lwowskiego. Wszak nie ma między nami ani jednej osoby, któraby nie cierpiała na chroniczny katar krtani, na rozstrój nerwowy, wady serca lub inne niedostatki zdrowia, których źródło tkwi nie w czem innem, jak w pracy szkolnej, odbywającej się wśród najgorszych warunków hygienicznych, wśród powietrza pełnego fetorów kloacznych, wyziewów ludzkich i t. p.

Kto chce krytykować, niechaj wprzód pozna rzecz, dokładnie a gdy wniknie w nią, przekona się, że nie ma nic do powiedzenia. Takiej metody krytykowania radzimy tym wszystkim, którzy pracę naszą liczą na godziny. Niechaj wstąpią w nasze miejsce, choćby tylko na pół roku, niechaj uczą i wychowują 50—70 młodzieży, których wychowanie domowe, temperamenta, stopnie inteligencyi, narowy, wady i przymioty ważą się między najniższem minus i najwyższem plus, niechaj pomimo tego wyczerpią przepisany plan naukowy — a okaże się, czy wtedy, gdy staną na trybunie Rady miejskiej, nie zmienią swych zapatrywań na pracę nauczycielską i nie powiedzą: zbłądziliśmy, — sądziliśmy dorywczo!

Niemy z Ossyaku.

Nad jeziorem Ossyaku stoi klasztor, na którego cmentarzysku starem, pod murem kościółka znajduje się grobowiec, otoczony żelaznemi kratami, przykryty daszkiem z blachy, miejsce wiecznego spoczynku prochów króla polskiego, Bolesława Śmiałego.

Napis złoty: *„Sarmatis Peregrinatibus Salus“*, umieszczony na kratach, wita pielgrzymów polskich, których co roku zawsze pewna liczba miejsce to zwiedza i na pamiątkę pobytu nazwiska swoje na ścianie grobowca kreśli.

Grobowiec ten, do niedawna jeszcze zapomniany przez Polaków, odnowiony w r. 1884 za staraniem posła Dr. Weigla, ozdobiony płótnem pendzla artysty Daniszewskiego, przedstawiającem sceny z życia nieszczęśliwego króla, dał pochop poecie słoweńskiemu A. Aškercowi do napisania wierszem legendy, utrzymującej się siłą tradycyi wśród ludności słowiańskiej Karyntyi. Wiersz ten, znajdujący się w wypisach młodzieży szkolnej i opisujący ostatnie dni życia Bolesława Śmiałego, stanowi moment etyczny, na którym kształci młodzież słoweńska uczucia swoje. Ciężka, długa pokuta, jakiej się poddał Bolesław, za porywczość swoją, służy jako przykład okiełzania namiętności, wyrobienia silnej woli i posłuszeństwa prawom kościoła, jest silnym dowodem, że na świecie istnieje „nemezis“, która dobre uczynki nagradza, złe karze.

Młodzież słoweńska krajów alpejskich deklamuje wiersz ten na popisach szkolnych, zachwyca się jego formą, rozczula treścią, która nie jedną łzę wyciska z oczu pobratymców.

A młodzież nasza, polska! Czyż zna ona choćby tylko w przybliżeniu dzieje życia pokutniczego, króla banity? Czy ostatnie dni żywota jego nie mogłyby służyć, jako nauka, jako moment kształcący charakter?

Niestety — z przyczyn źle zrozumianej pedagogii, wystrzegamy się dotykać dziejów króla tego, usprawiedliwiając to zasadą: uczmy tylko na dobrych przykładach. A jednak, pokuta Bol. Śmiałego jest jednym z najlepszych przykładów, jaki w dziejach narodu naszego mamy. A że tak jest rzeczywiście, mamy dowód najlepszy w tem, że społeczeństwo słoweńskie właśnie na tych chwilach życia B. S. kształci ducha swoich synów, ucząc pokory, panowania nad sobą i t. p. cnót.

Jesteśmy zdania, że w czytankach dla naszych szkół ludowych i średnich, wiersz A. Aškerca powinien również z tych samych powodów znaleźć pomieszczenie.

Podajemy go poniżej w tłomaczeniu p. Ignacego Nowickiego, który starał się zachować wiernie formę i rytm wiersza.

NIEMY Z OSSYAKU.

(Mutec Ossojsky).

(Napisał A. Aškerc — tłómaczył Ignacy Nowicki.)

Pozdrawiam cię klasztorze, co lat tu stoisz sto,
Pozdrawiam cię jeziora, zielone ciche tło!
Czyż myśleć mogłem niegdyś wśród świetnej doli mej,
Że spokój znajdzie serce w ustroni cichej tej?

„Co zacz jest ów pokutnik, co z sobą mówiąc sam,
Tuż przy jeziorze cichem na chwilę spoczął tam?
Snać gorzka jego dola, nie zaznał szczęścia nic,
Wzrok ogniem jeszcze pała lecz bladość lśni mu z lic“.

I doszedł już na wzgórze tam do klasztornych krat,
Za nim z siwym włosem zakonny stoi brat,
Lecz dziwnym jest ten pielgrzym, milczący ciągle stał,
Nie rzekłszy ani słowa, mnichowi pismo dał:

— „Tu czytam w piśmie twoim, że z Rzymu wracasz [stron,
Chcesz modły tu w zakonie przed Boży wznosić tron,
Poświęcić żywot Bogu i resztę twoich sił —
Lecz sługą będziesz ojcom, boś lekko bardzo żył“. —

Za bratem milcząc stąpa, klasztorny minął próg.
Tam zaraz go wliczono w zakonnych grono sług.
Pierwszy jest na nogach, o wczesnym zaraz dniu,
Najpóźniej z pośród wszystkich sen tuli oczy mu.

I odkąd do klasztornych zapukał niegdyś wrót
Nikt nie wie skąd pochodzi i jaki jego ród.
Nieznany braciom przybysz, przez lata całe wciąż.
Za wzór on służy wszystkim — pokory cichej mąż.

Aż oto wieść raz słyszy zakonu starszy brat,
Że pielgrzym w celi ciasnej ten ziemski żegna świat
Na łożu ubożuchnem w śmiertelnym leży śnie,
Opata widzieć pragnie, odprawić spowiedź chce.

— „O błagam cię mój ojcze — spowiedzi słuchaj mej,
Cud to? przemówił niemy w godzinie śmierci swej
Wszak wśród klasztornych murów lat długich siedm żył
Dar mowy miał od Boga, milczącym czemuż był?

Wygłasza spowiedź ducha, a oko rosi łza,
Z burzliwych dni żywota oj długa powieść ta:
Był w Polsce biskup święty, on gniewem pałał doń,
Na sługę raz Bożego morderczą podniósł dłoń.

I nim w klasztornych murach raz trzeci zapiał kur,
W kościele pieśni smętne już nucił mnichów chór,
W pośrodku zaś kościoła snem wiecznym niemy spał,
A opat w szacie czarnej żałobną mszę tam miał.

I w mszy żałobnej świętej śle korne modły on:
Przyjm Boże duszę jego przed Twój wspaniały tron,
Bo grzech pokorą zmazał Twój grzeszny Panie syn
Bolesław król nasz polski — za zły go nie karz czyn!

Hygiena szkolna.

Pruchnica zębów u młodzieży szkolnej.

Na IX. Zjeździe chirurgów polskich, który się odbył w lipcu 1899 r., wygłosił dr. Salo Rossberger, lekarz w Jarosławiu, odczyt na temat: „Pruchnica zębów u naszej uczącej się młodzieży, oraz kilka uwag o hygienie szkolnej na podstawie badań, dokonanych na 3050 uczniach szkół publicznych w Jarosławiu, znamiona (stigmata) zębów i ich znaczenie prognostyczne w przebiegu chorób ogólnych, ubezpieczeniach na życie i wyborze mamek“. Odczyt ten streścił Szanowny prelegent naprzód w „Przeglądzie lekarskim“ w Nr. 42. z. r. 1899, następnie wydał go w osobnej odbitce.

Ponieważ rzecz ta nie mniejszej jest wagi dla nas nauczycieli, ponieważ Dr. S. Rossberger przedstawia ją nader zajmująco i z wielkiem wszechstronnem znawstwem przedmiotu, ponieważ w końcu i u nas, wobec zaprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych, na przedmiot ten należałoby zwrócić baczną uwagę, przeto podajemy odczyt ten w całości.

Dla braku statystyki dentystycznej na całym obszarze ziem polskich i z powodu braku jej w całem nawet państwie austryackiem, pisze Dr. S. R., zbadałem za zezwoleniem c. k. władz szkolnych stan zębów uczniów wszystkich publicznych i prywatnych szkół jarosławskich i przedkładam obecnie wyniki tych badań. Badania odbywały się podczas godzin szkolnych, w obecności nauczyciela, a to na podstawie drukowanego kwestyonaryusza, ułożonego przezemnie, z uwzględnieniem kwestyonaryuszy Fenchla w Hamburgu, Bertena w Würzburgu, względnie w Monachium, Bartelsa w Fryburgu, Rosego w Monachium względnie Stuttgardzie, Bauera w Budapeszcie, Kollemana w Bazylei i Unghvariego w Szegedynie. Kwestyonaryusz ten, który w końcu tej pracy przytaczam, zawiera 28 pytań, z których 10 pierwszych wypełniała szkoła przy pomocy rodziców, opiekunów i uczniów, resztę wypełniałem sam podczas badań, w asystencyi nauczyciela, przydzielonego mi do tego celu. Otóż wyniki, których ostateczne liczby nie są jeszcze we wszystkich szczegółach obliczone, dają bardzo smutny obraz, świadczący o stopniowem zwyrodnianiu się naszego pokolenia, w miarę stopnia wykształcenia uczniów i ich antenatów. Ogólnikowo mogę powiedzieć, że na 100 uczniów badanych znajdzie się z zupełnie zdrowymi zębami ledwie 12, w niektórych klasach będzie ich między 6% a 34%; na 100 zębów badanych jest chorych 26 do 36, stósownie do klasy. Dzieci, należące do ludzi prostych, mieszczan i kmieci, mają o wiele lepsze zęby, niż dzieci ze sfer wykształconych, mimo że przypuszczalnie czyszczenie zębów stoi w od-

wrotnym do tego stosunku. Hesse w Lipsku stwierdził, że liczba drobnoustrojów chorobotwórczych w klasie, badanej przed rozpoczęciem nauki wynosi 100—500 na metr sześcienny powietrza, podczas gdy po nauce, względnie na ostatniej godzinie, naliczył ich już 16—18.000, a więc 36 do 160 razy więcej, a rozwielmożnienie się bakteryj podczas nauki należy odnieść, jak sądzę, w przeważnej części do próchnicy zębów i chorób jamy ustnej. Wobec takiego stanu rzeczy nie trzeba się dziwić, że atmosfera kla-y niekorzystnie wpływa na zdrowotność, względnie odporność, naszej uczącej się młodzieży (nagminne szerzenie się błonicy, ospy, płonicy, czerwonki, odry itd. po szkołach i przez szkoły), a nawet na zdrowotność samego grona nauczycielskiego, czego najlepszym znowu dowodem statystyka śmiertelności zawodowej. Ta bowiem wykazuje, że na 1000 nauczycieli dochodzi do 60 roku życia ledwie $^1/_2$ tyle co lekarzy, a ledwie $^1/_3$ tyle co księży, mimo, że lekarze i księża zawodowo i codziennie stykają się z chorymi i umarłymi, a więc rzadko kiedy nasz nauczyciel, zwłaszcza ludowy, dochodzi do tego wieku, aby miał prawo do całej emerytury, a przyczyną tego — last but not least — pruchnica zębów młodzieży szkolnej.

Jaka jest przyczyna tej częstości pruchnicy u naszej młodzieży i jak można temu tamę położyć, względnie ograniczyć jej zgubne wpływy na hygienę szkolną? Nie tu miejsce ani czas na rozprawy co do etyologii pruchnicy, ale w sprawie hygieny szkolnej powinniśmy głos zabrać i liczby uzyskane poddać ścisłej kontroli, to znaczy stworzyć statystykę dentystyczną, jak ją już sobie stworzyli Szwajcarowie, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Skandynawczycy, a po części nawet i Węgrzy, i postarać się o to, aby statystyka doszła do wiadomości i świadomości władz szkolnych, w końcu stanowczo i statecznie zażądać:

1) Peryodycznej rewizyi dentystycznej po szkołach, o ile możności przez specyalistę i dra wszech nauk lekarskich.

2) Aby do czytanek (obowiązkowych książek szkolnych) przyjęto ustęp, traktujący o hygienie zębów i jamy ustnej.

3) Aby zapewniono dla młodzieży szkolnej, zwłaszcza biedniejszej, bezpłatną poradę i pomoc dentystyczno-lekarską.

4) Aby co 2 godziny wietrzono klasę przez otwieranie okien i drzwi w nieobecności młodzieży na 5 do 10 minut. (Dok. nast.).

Pojemność izb w szkołach lwowskich.

Ustawa austryacka wyznacza dla każdego ucznia szkoły ludowej od 3·80 do 4·50 m² objętości w klasie. Rzecz tę tak rozumieć należy, że w jednej i tej samej izbie można pomieścić znaczniejszą liczbę uczniów sześcioletnich, gdyż pojemność ich piersi jest mniejszą więc potrzebują mniejszego kwantum powietrza, mniejszą jednak ilość uczniów dziesięcioletnich, których pojemność płuc jest znaczniejszą. Słowem w izbie powinno być tylu uczniów młodszych, aby dla każdego wypadło 3·80 m³, a tylu starszych, aby dla każdego wypadło 4·50 m³. Jeżelibyśmy objętość tę obliczyli przeciętnie bez względu na wiek, to wypadnie 4·15 m³ dla każdego ucznia.

Już przedtem wykazaliśmy cyfrę metrów wyznaczoną przez hygienistów dla uczniów w ogólności i podnieśliśmy potrzebę przewietrzania sal w naszych szkołach co pół godziny, jeśli chcemy utrzymać czystość powietrza; dziś ograniczymy się do podania przeglądu szkół lwowskich pod względem pojemności kubicznej, według sprawozdania c. k. Rady szkolnej okrg. miejsk. z r. 1896/7.

Szkoła	a) męska. Na ucznia przypada m³.	b) żeńska Na uczenicę przypada m³.	c) mięszana Na ucznia przypada m³.
im. św. Anny	3·30	3·73	—
„ „ Antoniego	4·84	5·57	—
„ Czackiego	2·70	3·24	—
„ Elżbiety	5·00	5·23	—
„ Kona skiego	3·29	2·81	—
„ Kościuszki	3·28	2·80	—
„ ś. M. Magdal.	4·00	3·74	—
„ ś. Marcina*	3·22	5·50	—
„ Mickiewicza	4·40	4·00	—
„ Piramowicza	3·80	3·30	—
„ Staszica	3·40	4·97	—
„ król. Jadwigi	—	3·19	—
„ Szaszkiewicza	—	—	4·62
„ Zimorowicza	—	—	4·10
„ św. Zofii	—	—	4·71
„ „ Mikołaja	—	—	4·30

Z powyższego zestawienia wynika, że niewiele tylko szkół przewyższa liczbę metrów, naznaczoną ustawą, natomiast znaczna ilość liczby tej nie dochodzi. Przyznać jednak należy, że na nieszczególny wynik objętości przeciętnie przypadającej na jednego ucznia, wpływają bardzo ubikacye wynajęte, gdyż te budowane nie dla celów szkolnych, pozostają daleko po za wszelkimi przepisami.

Ale i stosunek w własnych budynkach szkolnych, w miarę zwiększania się frekwencyi dziatwy, spada znacznie. Z konieczności bowiem i z oszczędności, klasy są czemraz liczniejsze, to też i objętość kubiczna zmniejsza się stosunkowo.

Frekwencya dziatwy od roku 1897 po dzień dzisiejszy wzrosła o 1$^1/_2$ tysiąca, ubikacyj natomiast wynajętych przybyło 17. W nowo wynajętych ubikacyach pomieszczono około 700, pozostałą zaś resztą, przeszło 800, uzupełniono ilość dotychczasowych klas, co pogorszyło stosunek objętości klas w szkołach tych, gdzie był dobry, a zwichnęło zupełnie tam, gdzie on niedomagał.

Przestrzegajmy czystości powietrza i wentylujmy jak najczęściej.

---

*) w budynku starym, w nowym prawdopodobnie jest stosunek w szk. męsk. korzystniejszy.

NEKROLOGIA.

† **Janina Sedlaczkówna** długie lata bezpłatna, później płatna praktykantka, wreszcie młodsza nauczycielka, po 11-letniej tułaczce po rozmaitych szkołach męskich i żeńskich, etatowych i nieetatowych, służąc nadto sprawie oświaty i dobru dziatwy wytrawnem piórem swoim, po pracowitym, zasłużonym i pełnym bezinteresownego poświęcenia się żywocie, zmarła dnia 22. grudnia 1899 w 32 roku życia.

Zgon i pogrzeb tej inteligentnej i wielce pożytecznej pracownicy, której wykładów słuchały uczenice, jak nam same opowiadały, z zapartym oddechem, dał powód do smutnych refleksyi, którym dobitny wyraz dała jedna z koleżanek w pięknie skreślonym, a w „Przeglądzie“ z 28. grudnia r. z. umieszczonym nekrologu zmarłej, gdzie po trafnych uwagach na temat niewdzięczności zawodu nauczycielskiego i skonstatowaniu nieobecności na pogrzebie zmarłej przełożonych, koleżanek i uczenic, tak w końcu pisze: „Czego się mamy z tego cichego pogrzebu nauczyć? Czy może zaprzestać pracować, kiedy ta praca takie niewdzięczne plony wydaje? Owszem, ten przykład niech nas do tem wytrwalszej pracy zachęci, bo źle jest w społeczeństwie, w którem przełożeni pracy ocenić nie chcą, czy nie umieją, koleżanki nie odczuwają potrzeby oddania ostatniej usługi koleżance, a w sercach uczenic nie zatkwił jeden z najwznioślejszych kwiatów cywilizacyi, kwiat wdzięczności. Może przyszłość będzie inną.....“ -

W nekrologu zaś umieszczonym w „Rodzinie i Szkole“, gdzie powiedziano, że „sp. Janina należała do tych pracownic, które ideę stawiają wyżej nad własne nawet szczęście“, czytamy na końcu co następuje: „Smutne to stosunki, gdzie takie pracownice, jak nieboszczka, nie znajdują poparcia i uznania, smutne takie społeczeństwo, w którem podobne jednostki spalają się, jak świeca na bystrym wietrze.

Gdzieindziej stałaby się ona była chlubą kraju, u nas pozwolono jej wytężyć wszystkie siły, a po 11-letniej pracy umrzeć — młodszą nauczycielką“.

Podnieść wreszcie musimy i ten fakt, że gdy w tym samym prawie czasie, w jednym z hoteli tutejszych, umarła skutkiem przypadkowego uduszenia się gazem 13-letnia dziewczynka, miejscowe dzienniki rozpisywały się o tym wypadku przez kilka dni w całoszpaltowych artykułach, podczas gdy dla tak gorliwej i zasłużonej pracownicy na polu oświaty narodowej, jaką była śp. Sedlaczkówna, która nietylko swą pracę, wiedzę i pióro, ale młodość, zdrowie a nawet życie w ofierze złożyła, z wyjątkiem wymienionego wyżej dziennika, nie znaleziono w żadnym innym miejsca nawet na kilkowierszową gorętszą wzmiankę pośmiertną.

Jeden to więcej ze znamiennych objawów ostatniej doby dla pracowników na niwie szkolnictwa ludowego!

KRONIKA.

Na dochód „Związku Rodzicielskiego“ urządzili „Miłośnicy sceny“ w Sokole w listopadzie z. r. przedstawienie amatorskie, na którem odegrano komedyjkę „Szwagierkowie“. Po odtrąceniu kosztów wpłynęło z tego przedstawienia do kasy „Związku“ 223 K. i 20 h., za co Wydział towarzystwa w imieniu biednej dziatwy szkolnej składa serdeczne podziękowanie.

W dniu 13. b. m. urządziło Grono nauczycielskie szkoły żeńskiej im. M. Magdaleny Jasełka, obraz sceniczny w 3 aktach, w sali gimnastycznej swojej szkoły. Dochód przeznaczono na „Domy opieki“.

Wydział tow. „Związek Rodzicielski“ składa niniejszem serdeczne podziękowanie Gronu Nauczycielskiemu tamtejszej szkoły za trud podjęty około zasilenia funduszów towarzystwa.

W „Domach opieki“, utrzymywanych funduszami Związku Rodzicielskiego, urządziła Redakcya „Wieku młodego“ w dniu 21. grudnia z. r. „Boże drzewko“ dla dzieci najbiedniejszych.

Do licznie zebranej dziatwy przemówił serdecznie ks. proboszcz Chęciński, poczem przy pieśni „Bóg się rodzi. moc truchleje“ obdarowały czytelniczki „Wieku młodego“ około 100 chłopczyków i dziewczynek ciepłą odzieżą — reszta zaś dziatwy, otrzymała obrazki i łakocie.

Za tę chwilę szczerej radości i za te łzy szczęścia, błyszczące w oczach dziatwy, składa Wydział towarzystwa „Związek rodzicielski“ zacnym inicyatorkom serdeczne: „Bóg zapłać“!

Kobieta profesorem gimnazyalnym. Pierwszą kobietą, która została profesorem gimnazyalnym w Węgrzech jest dr. Bettina Tedeschi. Urodzona w r. 1869, była nauczycielką szkół ludowych, później wydziałowych. W r. 1894 wstąpiła na uniwersytet w Zurychu na fakultet filozoficzny (matem., fizyka, filozofia). Gdy dr. Wlassics, minist. oświaty otworzył podwoje uniwers. dla kobiet, wróciła do kraju i tu w Budapeszcie kończyła studya. W r. 1898 złożyła rygoroza, a w paźdz. 1898 doktorat. Rok jeden była przy wyższej szkole państwowej żeńskiej w Fiume, obecnie jest profesorem w państw. wyższej szkole żeńskiej w Szegedynie.

„Hodowca drobiu“. Krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików rozpoczęło wydawać we Lwowie fachowy organ p. t. „Hodowca drobiu“. Czasopismo to, zostające pod redakcyą rektora akademii weterynaryi, dra. J. Szpilmana, poświęcone jest hodowli gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych. Numer pierwszy już wyszedł. Adres redakcyi: ulica Kochanowskiego, l. 33. Prenumerata dla nauczycieli znacznie zniżona.

Prenumeratę (3 kor.) zgłaszać i pojedyncze numera (40 h) nabywać można w biurze Olszewskiego, ul. Kilińskiego.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.